

Anna Rastawicka

Aktualność Jasnogórskich Ślubów Narodu

Studia Prymasowskie 6, 145-153

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

ANNA RASTAWICKA

AKTUALNOŚĆ JASNOGÓRSKICH ŚLUBÓW NARODU

Skąd prymas Wyszyński, ten opatrnościowy Pasterz czerpał siłę w codziennym zmaganiu o wolność Kościoła i Narodu. Jego mocą była wiara, że jest Bóg. Jego siłą była Matka Najświętsza, którą widział nie tylko w perspektywie historycznej jako Matkę Zbawiciela, ale jako Tę, która ciągle jest obecna w tej naszej ludzkiej rzeczywistości.

W czasach prześladowania Kościoła mówił: „Zawsze gdy jest szczególnie ciężko, gdy ciemności ogarniają ziemię, a słońce już gaśnie i gwiazdy nie dają światłości, trzeba wszystko oddawać Maryi”¹. Tak było na Kalwarii. To właśnie tam, w takich okolicznościach Chrystus dał nam Maryję za Matkę. „Niewiasto, oto syn Twój”, „Synu, oto Matka twoja”. Wtedy prawdziwie słońce gasło i trzęsła się ziemia.

Jasnogórskie Śluby Narodu, zrodzone w sercu prymasa Wyszyńskiego podczas uwięzienia, są znakiem jak bardzo czuł się synem stojącej pod krzyżem Matki. Jak bardzo czuł się odpowiedzialny za Naród zagrożony w swojej tożsamości chrześcijańskiej i za każdego człowieka, który bez względu na ideologiczne założenia jakiegokolwiek ustroju pozostaje dzieckiem Bożym.

Podobne było źródło królewskich Ślubów Jana Kazimierza. Polska po cudownej obronie Jasnej Góry podczas potopu szwedzkiego, choć ostatecznie zwycięska, pozostała bardzo poraniona i rozbita. Potrzebowała umocnienia i nowej perspektywy nadziei. Wtedy to, 1 kwietnia 1656 roku, król Jan Kazimierz obrał Maryję za Królową ziem polskich i przyrzekł Jej społeczną poprawę doli ludu.

Śluby króla Jana Kazimierza Naród polski wielokrotnie przypominał, czyniąc rachunek sumienia z niewypełnionych zobowiązań. Utratę niepodległości i rozbiory wiązano z brakiem ładu moralnego w społeczeństwie, ze skłonnością do prywaty i zdrad. Raz po raz w świadomości Polaków czy to na emigracji, czy w Ojczyźnie powracał temat niewypełnionych lwowskich Ślubów Jana Kazimierza.

Bardzo ciekawe świadectwo pozostawił bł. o. Honorat Koźmiński, który z okazji dwieście pięćdziesiątej rocznicy Ślubów Jana Kazimierza pisał do swo-

¹ S. Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, Warszawa 1998, s. 206.

ich braci i sióstr: „Z woli Najmiłościwszego Boga żyjemy w czasach wielkich przełomów społecznych. Z jednej strony świta nam słońce pożądanej wolności religijnej i politycznej, a z drugiej nadciągają czarne chmury, grożące zburzeniem wszystkiego. Od nas zależy przechylić szalę Bożą na stronę miłosierdzia (...) Gdyby cały nasz Naród zebrał się u stóp Matki Bożej Częstochowskiej, gdyby z każdego zakątka naszej ziemi i każdego stanu wysłać tam gorliwych posłów, którzy by odnowili Śluby Jana Kazimierza i przypomnieli Najświętszej Obronicielce naszej dowody dawnej Jej cudownej opieki i gdyby przyrzekli ogólne nawrócenie się do Boga i do Jej Niepokalanego Serca, byłby to sposób najskuteczniejszy zapewnienia sobie prędkiego u Pana Jezusa ratunku”².

Pragnienie bł. o. Honorata Koźmińskiego, to jego prorocze widzenie rzeczywistości, spełniło się po pięćdziesięciu latach. Jak to się stało, mówił sam kard. Wyszyński po wyjściu na wolność w kazaniu do górali w Zakopanym 19 sierpnia 1957 roku: „Myśli o odnowieniu Kazimierzowych Ślubów w ich trzystulecie zrodziły się w mojej duszy w Prudniku, w pobliżu Głogówka, gdzie król i prymas przed trzystu laty myśleli nad tym, jak uwolnić Naród z podwójnej niewoli: najazdu obcych sił i niedoli społecznej.

Gdy z kolei i mnie powieziono tym samym niemal szlakiem, z Prudnika na południowy wschód do czwartego miejsca mojego odosobnienia, w góry, jechałem z myślą: musi powstać nowy akt Ślubowań Odnowionych! I powstał właśnie tam, na południowym wschodzie, wśród gór. Tam został napisany i stamtąd przekazany na Jasną Górę. Zapewne, okoliczności nieco odmienne, ale myśli te same. Jest to dalszy ciąg dziejów Narodu, który wspina się nieustannie wwyż i nie da się pogrążyć w odmetach. Naród ten wie, co znaczy «w górę serca» – *sursum corda*”³.

Jasnogórskie Śluby Narodu zawierają dwa główne aspekty. Pierwszy, to odnowienie przymierza z Maryją, Królową naszego Narodu i jakby ponowne ogłoszenie Jej Królową Polski, już nie tylko przez króla, ale przez cały Naród, przez cały Episkopat Polski, przez milionową rzeszę ludzi zgromadzonych na Jasnej Górze i przez miliony Polaków, którzy powtarzali tekst Jasnogórskich Ślubów w swoich parafiach. Kolejnym aspektem Ślubów Jasnogórskich była odnowa moralna życia Narodu. Nie powstał dotąd bardziej całościowy program duchowego odrodzenia życia Polaków, dlatego temat aktualności Jasnogórskich Ślubów Narodu domaga się od nas – zwłaszcza od młodego pokolenia – przemyślenia i podjęcia. Tak jak dawne pokolenia podejmowały Śluby Jana Kazimierza, tak i my mamy ciągle wracać do Jasnogórskich Ślubów Narodu.

² *Królowo Polski przyrzekamy*, Warszawa 2006, s. 177.

³ Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, s. 125-126.

Nie był to akt jedynie religijnej czci dla Matki Najświętszej, ale ciągle aktualny program moralnego odrodzenia Narodu.

Prymas Wyszyński pisał w liście do duchowieństwa z Komańczy: „Nasza moralna słabość i chwiejność, pomimo silnej wiary, nasz relatywizm moralny, skłonny do ulegania złym przykładom i prądom, posłuch najrozmaitszym błędom, nieraz wprost absurdalnym, upadek moralności małżeńskiej, niewierność, rozwiązłość, nietrzeźwość, to wszystko sprawia, że pion moralno-społeczny Narodu jest chwiejny. Umiemy trwać godzinami w świątyniach, stać na Placu Jasnogórskim jak stara dąbrowa, ale ulegamy łatwo najslabszym nawet podnietom do wszystkich grzechów i występków. Jesteśmy duchowo rozdwojeni, rozbici psychicznie, a stąd pozbawieni stylu życia i charakteru narodowego. To wszystko umiemy dziwnie łączyć z naszym przywiązaniem do Kościoła, którego nie słuchamy w codziennym życiu, z naszą gorącą modlitwą, z której nie zbieramy należytych owoców, z naszą czcią do Matki Najczystszej, której tak przeciwnie jest nasze życie codzienne.

Zwalczać to rozdwojenie, zdobyć pion moralny, nauczyć się zwyciężać siebie, zdobyć męstwo wiary i życia chrześcijańskiego – oto błogosławione dążenie niemal zachowawczego instynktu narodowego i zmysłu katolickiego”⁴.

Kardynał Wyszyński był głęboko przekonany, że najskuteczniejszą obroną Narodu jest jego siła moralna. Narodu mocnego, czystego, Narodu, który żyje we wzajemnej miłości i sprawiedliwości, nie pokona żaden wróg.

Moralną i społeczną wartość Jasnogórskich Ślubów Narodu podkreślił kardynał Karol Wojtyła na Jasnej Górze 3 maja 1977 roku. „Program życia Narodu – mówił – wyraża się przede wszystkim w tych podstawowych wartościach, które mają charakter moralny. (...) Na pierwszy plan wysuwa się człowiek, jego życie, jego autentyczne życie od chwili poczęcia i rodzina, jako podstawowe środowisko człowieka, które tego człowieka rodzi, które tego człowieka kształtuje. Ślubowania Jasnogórskie biorą te przede wszystkim wartości w obronę, a zarazem podejmują w stosunku do nich zasadnicze zobowiązania. Mówimy: «przypiekaemy, że będziemy strzegli budzącego się życia, przypiekaemy, że będziemy strzegli nierozzerwalności małżeństwa». Naród sam widzi, od czego zależy jego przyszłość, jego bytowanie. Zdaje sobie sprawę z tego, że wartości moralne są fundamentem bytu ludzkiego i bytu narodowego. Nie wartości ekonomiczne same, nie wartości ekonomiczne same! Nie sam program produkcji, choćby był nawet najbardziej postępowy, opracowany wedle najbardziej naukowych metod. Pierwszeństwo mają wartości moralne! I program ekonomiczny, program ekonomiczno-polityczny w tym się sprawdza, czy człowiek jest przez to lepszy.

⁴ Wyszyński, *Wszystko postawiłem na Maryję*, s. 119-120.

W tym się sprawdza, czy małżeństwo jest przez to głębiej zespolone, czy rodzina ma większą siłę wychowawczą. To jest porządek pierwszorzędny. Wedle tego trzeba oceniać wszystkie programy ekonomiczno-polityczne i od tego trzeba zacząć. (...) Ślubowania Jasnogórskie stanowią program życia Narodu – program Narodu, społeczeństwa, młodzieży – który wedle Ślubowań Jasnogórskich chce kształtować swoje życie”⁵.

Przyjrzyjmy się poszczególnym przyrzeczeniom zawartym w Jasnogórskich Ślubach Narodu. Nie są to abstrakcyjne przyrzeczenia. „Podjęliśmy to – mówią kard. Wyszyński – do czego jesteśmy zobowiązani na mocy Chrztu i naszego życia w Kościele”⁶.

Przyrzekaliśmy wierność Chrystusowi, Bogu, Krzyżowi, Ewangelii, Kościołowi i Jego pasterzom. Czy przyrzeczenie to jest dzisiaj aktualne? Polacy w 90% deklarują, że są ludźmi wierzącymi, a jednak często nie liczą się z Bogiem w codziennym życiu. „Ja wierzę w Boga – mówią – ale do kościoła nie chodzę”.

Przyrzekaliśmy wierność krzyżowi, a dziś w tylu krajach chrześcijańskiej Europy krzyż jest kontestowany. Chyba nie ma na świecie religii bardziej prześladowanej niż chrześcijaństwo. Szanowani są muzułmanie, musi być szanowany judaizm, a chrześcijaństwo można ośmieszać i prześladować. Krzyż można kwestionować i to się nazywa „postępem”, „tolerancją”. „Krzyż jest przecież tragedią? Nie! – tłumaczył kard. Wyszyński: Krzyż jest zwycięstwem miłości, ofiary i wyrzeczenia się dla innych. Krzyż jest oddaniem siebie, by ratować brata. (...) Krzyż jest odkupieniem. Krzyż jest wyzwoleniem. Krzyż jest światłością, promieniem”⁷. Krzyż odrzucany jest dzisiaj nie tylko jako znak zewnętrzny. Człowiek chce życia bez krzyża. „Nie można wypełnić – mówił kard. Wyszyński – obowiązków na tej ziemi bez krzyża, bez cierpienia. (...) Nie masz, najmilsze Dzieci, radości bez krzyża na tej ziemi, bez męki, bez trudu, bez cierpienia. Wszędzie, gdzie na drodze krzyża staje przykazanie Boże, wszędzie może być męka. Ciężko jest być wiernym Bożym przykazaniom, ale wierność jest nagradzana bardzo szybko wielką radością. Zachowane przykazanie krzyż zamienia w radość, a pogwałcone przykazanie mnoży krzyże, mnoży mękę”⁸.

Przyrzekaliśmy wierność Ewangelii. Oto jak rozumiał to zobowiązanie kard. Wyszyński: „Nie tylko o to idzie, jak gorąco tego pragniemy, by w każdym domu, na każdym stole spoczęło Pismo Święte, zwłaszcza Nowy Testament (...). Ale też i oto idzie, by między Prawdą ewangeliczną a życiem naszym codzien-

⁵ *Królowo Polski przyrzekamy*, s. 154-155.

⁶ S. Wyszyński, *Głos z Jasnej Góry*, Warszawa 1984, s. 406.

⁷ *Królowo Polski przyrzekamy*, s. 58-59.

⁸ *Tamże*, s. 59.

nym nie było rozbieżności⁹. Czy nie jest to aktualne, także i dzisiaj, gdy w Polsce często nie tylko nie szanuje się Ewangelii, ale wręcz znieważa się Świętą Księgę?

Przyrzekaliśmy wierność Kościołowi i jego pasterzom. Mówiąc o tym przyrzeczeniu kard. Wyszyński dziękował za zaufanie do Kościoła. Dzisiaj tak często jest ono kwestionowane. Ale już wtedy Prymas prosił: „Ufajcie nie tylko biskupom i kapłanom, ale i nauce ich. Pamiętajcie o tym, co powiedział Chrystus o nas: «Kto was słucha, Mnie słucha, kto wami gardzi, Mną gardzi, a kto Mną gardzi, gardzi tym, który Mnie posłał, Ojcem» (por. Łk 10,16)”¹⁰.

Przyrzekaliśmy strzec daru łaski uświęcającej. Bardzo odważnie sformułował kard. Wyszyński to zobowiązanie. „Pragniemy – pisał w Ślubach Jasnogórskich – aby każdy z nas żył w łasce uświęcającej i był świątynią Boga, aby cały Naród żył bez grzechu ciężkiego”¹¹. Pomyślmy, jak inaczej wyglądałoby nasze życie osobiste, rodzinne i społeczne, gdyby rzeczywiście tak było. Osobistą wierność i prawość każdego człowieka uważał kard. Wyszyński za najpewniejszą gwarancję trwałości Narodu.

Przyrzekaliśmy stać na straży budzącego się życia. Mówiliśmy: „Gotowi jesteśmy raczej śmierć ponieść, aniżeli śmierć zadać bezbronnym”¹². Mimo tego przyrzeczenia mamy jako Naród na sumieniu śmierć milionów nienarodzonych Polaków. Krew tych dzieci jest na naszych rękach i woła o pomstę do Boga. Trudno będzie – jak przewidywał Prymas Tysiąclecia – zatrzymać lawinę niszczenia życia często dla własnych czysto egoistycznych względów. Od początku tak zwany zabieg Prymas nazywał zbrodnią przeciwko człowiekowi. Panem ludzkiego życia jest jedynie Bóg. Ani rodzice, ani lekarze nie mają prawa działać przeciwko życiu. Dziś na szczęście ograniczona jest tragiczna ustawa o tzw. przerywaniu ciąży z 1956 roku. Dziś już coraz głośniejsze bije się na alarm, że niepokojąco spada przyrost naturalny. W połowie tego roku był on już ujemny. Społeczeństwo się starzeje, Naród się kurczy. Na szczęście jest wiele środowisk i ruchów, które podejmują obronę życia. Wypełnienie tego przyrzeczenia jest podstawowym obowiązkiem nie tylko moralnym, ale także społecznym, jest warunkiem przyszłości Narodu i jego istnienia.

Przyrzekaliśmy stać na straży nierozzerwalności małżeństwa. „Małżeństwo jest dziełem serca i myśli Boga”¹³ – uczył Prymas Tysiąclecia. Zbędne wydaje

⁹ *Tamże*, s. 61.

¹⁰ *Tamże*, s. 63.

¹¹ *Tamże*, s. 20.

¹² *Tamże*.

¹³ *Tamże*, s. 83.

się tłumaczenie jak często łamane jest to przyrzeczenie. Dotyka nas dzisiaj istna plaga rozwodów. Tysiące małżeństw rozpada się, powodując bezmiar cierpienia i krzywdę dzieci. W 2010 roku było 25 tysięcy rozwodów. Jest to już prawdziwa choroba społeczna. Tysiące ludzi żyje bez sakramentu małżeństwa, na próbę. Obrony wymaga dziś nawet ta podstawowa prawda, że małżeństwo jest związkiem mężczyzny i kobiety.

Przyrzekaliśmy bronić trwałości rodziny, aby była Bogiem silna. Rodzina w zamyśle Bożym to kolebka miłości i życia. Rodzice współdziałają z samym Bogiem, który jest Ojcem i Stwórcą życia. Rodzina jest najbardziej naturalną, fundamentalną instytucją wychowawczą, której nikt nie zastąpi. Jaka będzie rodzina, taki będzie Naród. Jeżeli rodziny będą rozbite, chore, odbije się to na życiu poszczególnych jednostek, a także na życiu Narodu.

Przyrzekaliśmy wychować młode pokolenie w wierności Chrystusowi. Na pytanie, co to znaczy, prymas Wyszyński odpowiada: „To znaczy, przede wszystkim skierować naturalne skłonności dzieci i młodzieży do Ojca wszystkich ludzi; to znaczy, pomóc im odszukać w sobie najszlachetniejsze wartości, złożone w duszy przez Stwórcę; to znaczy, spojrzeć na otoczenie oczyma Ojca Przedwiecznego; to znaczy, umiłować świat i ludzi – po Bożemu; to znaczy powiązać swoją duszę z łaską uświęcającą, to znaczy rozwijać stale w sobie dary duchowe i nadprzyrodzone, otrzymane na chrzcie świętym; to znaczy, poznawać Ewangelię Chrystusową i wprowadzać ją w życie własne i bliźnich; to znaczy współdziałać z Kościołem świętym w budowaniu Mistycznego Ciała Chrystusowego”¹⁴. Bez wiary młodzi ludzie pozbawieni są często sensu życia, nie znają adresu swego istnienia. Tak często powtarzają: „Nie prosiliśmy się na świat”. Prymas Tysiąclecia często wzywał, aby młodzież otoczyć sercem, ale i stawiać jej wymagania. Wierzył, że młodzi mają w sobie moc, aby świat uczynić innym, lepszym, mądrzejszym, bardziej ludzkim. Wytrwale zachęcał do tego młode pokolenie.

Przyrzekaliśmy, że będziemy żyć w miłości i sprawiedliwości społecznej. Przyrzekaliśmy usilnie pracować nad tym, aby w Ojczyźnie naszej wszystkie dzieci Narodu żyły w miłości i sprawiedliwości, w zgodzie i pokoju, aby wśród nas nie było nienawiści, przemocy i wyzysku. „Przyrzekamy – mówiliśmy w Ślubach Jasnogórskich – dzielić się między sobą ochotnie plonami ziemi i owocami pracy, aby pod wspólnym dachem domostwa naszego nie było głodnych, bezdomnych, płaczących”¹⁵. Od czasu, gdy składaliśmy to przyrzeczenie minęło pięćdziesiąt pięć lat. Zmienił się ustrój, ale czy ubyło głodnych, bezdom-

¹⁴ *Tamże*, s. 111.

¹⁵ *Tamże*, s. 21.

nych, płaczących, bezrobotnych. Nadal tak trudno mówić o miłości i sprawiedliwości społecznej, o zgodzie i pokoju. I to przyrzeczenie ciągle czeka na wypełnienie.

Przyrzekaliśmy wypowiedzieć walkę wadom narodowym i zdobywać cnoty. Jakie wady wymienia prymas Wyszyński w Ślubach Jasnogórskich, jako wady już nie tylko osobiste, ale narodowe? – Lenistwo, lekkomyślność, marnotrawstwo, pijaństwo i rozwiązłość. Nie wystarczy jednak samo przewyciężanie wad. Prymas Tysiąclecia mówił: „Ucieczka przed złem to zaledwie skromna część programu pracy wewnętrznej. Ważniejsza i donioślejsza jest praca nad zdobywaniem cnót i dobrych przywyczażeń zarówno w porządku przyrodzonym, jak i nadprzyrodzonym”¹⁶. Oto cnoty, które uważa za najbardziej potrzebne w życiu narodowym: wierność, sumienność, pracowitość, oszczędność, wyrzeczenie się siebie i wzajemne poszanowanie, miłość i sprawiedliwość społeczna. Jak wiele mamy w tej dziedzinie do zrobienia. Jak aktualne jest i to przyrzeczenie Jasnogórskich Ślubów Narodu.

Przyrzekaliśmy umacniać i szerzyć cześć i nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny. „Królowo Polski! – mówiliśmy w Ślubach Jasnogórskich – Ponawiamy śluby ojców naszych i przyrzekamy, że z całą usilnością szerzyć będziemy w sercach naszych i w polskiej ziemi cześć Twoją i nabożeństwo do Ciebie. (...) Oddajemy Tobie szczególnym aktem miłości każdy polski dom i każde polskie serce, aby chwała Twoja nie ustawała w ustach naszych dnia każdego, a zwłaszcza w dni Twoich świąt. Przyrzekamy iść w ślady Twoich cnót, Matko Dziewico i Panno wierna, i z Twoją pomocą wprowadzać w życie nasze przyrzeczenia”¹⁷. To przyrzeczenie, chociaż ostatnie w tekście Ślubów Jasnogórskich było, źródłem ogromnej nadziei kard. Wyszyńskiego. Jest też zwornikiem wszystkich poprzednich przyrzeczeń. Maryja była, według prymasa Wyszyńskiego, nie osobnym tematem, ale tajemnicą skuteczności całej pracy nad wypełnieniem Jasnogórskich Ślubów Narodu. I ten punkt, już końcowy, jest dla nas źródłem nadziei.

Pisał Henryk Sienkiewicz w *Potopie*: „Szydzi z nas i pogardza nami nieprzyjaciel, pytając, co nam z dawnych cnót pozostało? A ja odpowiem: Wszystkie zginęły, jednak coś jeszcze pozostało, bo pozostała wiara i cześć dla Najświętszej Panny, na którym to fundamencie reszta odbudowaną być może”¹⁸.

We wspomnianym kazaniu z 1977 roku kard. Wojtyła mówił o Ślubach Królewskich: „Wiele się mówiło na temat niedopełnienia Ślubów Jana Kazimierza.

¹⁶ *Tamże*, s. 129.

¹⁷ *Tamże*, s. 22.

¹⁸ H. Sienkiewicz, *Potop*, t. II, Warszawa 1955, s. 204.

Ale warto sobie dzisiaj uświadomić, że jeżeli było to prawdą, to prawdą jest także i to, że wszystkie szlachetne, patriotyczne poczynania zmierzające do odnowy Rzeczypospolitej, do jej odbudowy, w jakiś sposób nawiązywały do treści Ślubów Jana Kazimierza. I na pewno też do tej treści nawiązywała Konstytucja trzeciego maja, uchwalona w przededniu rozbiorów Polski w roku 1791. Znowu zdano sobie sprawę z tego, że jeżeli Naród ma żyć, jeżeli ma żyć pełnym życiem, jeżeli ma żyć jako państwo i we wspólnocie narodów odziedziczonej po Jagiellonach, to nieodzowne są głębokie przeobrażenia społeczne i moralne.

Nie można więc powiedzieć, że Śluby Jana Kazimierza nie zostały wypełnione. One się wciąż wypełniały. One się wciąż wypełniały poprzez 300 lat naszych dziejów. Wypełniały się na podłożu naszych bolesnych doświadczeń. Można powiedzieć, że jeżeli istotnie my Polacy, odpowiedzialni za to instytucje polityczne: sejmy, warstwa panująca, królowie ich nie wypełnili, to w każdym razie wypełniła je Królowa Polski. I Ona działała sobie właściwymi drogami w duszach Narodu. Ona wciąż nawiązywała do całej treści Ślubów Jana Kazimierza – religijnej, społeczno-moralnej i narodowej¹⁹.

Ośmielę się odnieść te słowa także do Jasnogórskich Ślubów Narodu. Wydaje się, że ich nie wypełniliśmy, a jednak podejmujemy je ciągle na nowo. A na pewno wypełniła je Maryja.

Po wyborze na papieża bł. Jan Paweł II powiedział do kard. Wyszyńskiego: „Nie byłoby na Stolicy Piotrowej tego Papieża Polaka (...) gdyby nie było Twojej wiary, nie cofającej się przed więzieniem i cierpieniem, Twojej heroicznej nadziei, Twojego zawierzenia bez reszty Matce Kościoła, i gdyby nie było Jasnej Góry – i tego całego okresu dziejów Kościoła w Ojczyźnie naszej, które związane są z Twoim biskupim i prymasowskim posługiwaniem²⁰. A kard. Wyszyński mówił: „Uwierzcie, że było to dzieło Boga, dzieło Chrystusa w Duchu Świętym i Oblubienicy Ducha Świętego – Matki Chrystusowej! Wszyscy tak to zrozumieli. Nikogo nie zdumiał wybór cudzoziemca, nawet Polaka. Wszystkich uradował. I to tak wielką radością, że nie można było obronić się od jej oznak. Ilu kardynałów, starych ludzi płakało z radości! A lży są chyba najlepszym interpretatorem uczuć...

Gdy podszedłem do Jana Pawła II z pierwszym homagium, usta nasze niemal jednocześnie otworzyły się imieniem Matki Bożej Jasnogórskiej: To Jej dzieło! Wierzyliśmy w to mocno i wierzymy nadal²¹.

¹⁹ *Królowo Polski przyrzekamy*, s. 153.

²⁰ *Człowiek niezwykłej miary*, Warszawa 1984, s. 127.

²¹ *Tamże*, s. 113.

A przed swoją śmiercią, w czasie sakramentu chorych, kard. Wyszyński zostawił nam słowa nadziei: „Przyjdą nowe czasy, wymagają nowych światła, nowych mocy. Bóg je da w swoim czasie. Pamiętajmy, że jak Kardynał Hlond, tak i ja wszystko zawierzyłem Matce Najświętszej i wiem, że nie będzie słabszą w Polsce, choćby się ludzie zmieniali”²².

Warto więc było składać Jasnogórskie Śluby Narodu, choć widzimy, że do wypełnienia ich wiele jeszcze nam brakuje.

Papież bł. Jan Paweł II mówił w Castel Gandolfo w 1990 roku: „Nie przedawniły się słowa Jasnogórskiego Ślubowania z 1956 roku. Z pewnością się nie przedawniły. 26 sierpnia 1990 roku stoimy na progu nowej ich aktualności. Są aktualne w nowych warunkach – i w nowy sposób. Są jeszcze bardziej niż wówczas warunkiem naszej społecznej dojrzałości. Warunkiem naszego miejsca w Europie, która po przełamaniu podziałów pojałtańskich, szuka dróg do międzynarodowej jedności”²³.

²² B. Piasecki, *Ostatnie dni Prymasa Tysiąclecia*, Rzym 1982, s. 68.

²³ *Królowo Polski przyrzekamy*, s. 14.